

REDAKCYA I ADMINISTRACYA  
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 45. II. p.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.  
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI  
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od  
godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.  
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte co-  
dziennie od godziny 10—12 rano i 6—8 wieczorem.  
Rynek główny Linia A—B. L. 45. II. piętro.

# WAWEL

ORGAN

„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“  
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

PRENUMERATA  
roczna w Austrii 5 Koron  
za granicą 6 „  
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.

OGŁOSZENIA  
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy,  
w Nadęstaniem 60 halerzy.

Rękopisów się nie zwraca.  
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

## Serbia.

„Do ostatniej kropli krwi“ — wo-  
łali przez całe tygodnie Serbowie.  
„Raczej damy się wyrzucić, aniżeli  
ustąpimy Austro-Węgrom!“ Co za  
niebaczne i nierozumne, co za szalone  
i wcale nie patryotyczne słowa. Za-  
pomniano kiedy je głośzono, że nie  
wolno jednemu pokoleniu poświęcać  
przyszłości narodu, nie wolno jego  
nieśmiertelności stawiać na kartę.

Zatarg austro-serbski i niemożliwość  
wojny, określiliśmy w naszych arty-  
kułach „Czy będzie wojna“, w chwi-  
lach największego popłochu staliśmy  
hardo przy naszych poglądach, i zwy-  
ciężyliśmy! Wojny nie ma i nie bę-  
dzie ona rychło. Ale cały zatarg musi  
być dla nas rodzajem pedagogiczno-  
politycznej wskazówki dla naszego  
własnego postępowania. Sympatje  
społeczeństwa polskiego nie towa-  
rzyszyły Serbji. W sporze austro-  
serbskim wchodziły w grę czynniki  
polityczne, które nawet najmniej świadomą  
publiczność polską zszerego-  
wały po stronie austro-węgierskiej.  
Nadto kraj nasz stanowiący część  
składową monarchii, zdawał sobie  
sprawę dokładną z tego, że powinien  
z całą lojalnością spełnić obowiązki  
swe względem państwa, którego losy  
są jednocześnie i jego własnymi lo-  
sami.

Tem niemniej każdy z nas był  
w stanie oceniać dążenia Serbji z pe-  
wnem usprawiedliwieniem. Mogliśmy  
podczas całego tego sporu zdawać  
sobie sprawę, dlaczego Serbja, która  
już od stu lat z górą walczy o wy-  
odrębnienie narodowe, która miała  
tyle nadziei, która śniła piękne sny  
o wielkości i potędze imienia serb-  
skiego, czuła się niezadowoloną z fak-  
tu aneksyi Bośni i Hercegowiny,

gdyż przez aneksję wszystkie dawne  
marzenia zostały rozwiązane. Kraj nasz  
oświadczył się przeciw Serbji; zrobił  
to we własnym interesie i w interesie  
państwa, do którego należy i wzglę-  
dem którego ma obowiązki. Ale i prze-  
ciwnika i wroga nawet, z którym się  
walczy, można oraz potrzeba oceniać  
ze sprawiedliwością i z tą względn-  
ością, jaka należy się każdemu czło-  
wiekowi. Dlatego też mówimy, że  
z całą tolerancją i z całym szacun-  
kiem odnosimy się do ideałów, a na-  
wet do marzeń politycznych, jakie  
ożywiały i ożywiają każdego Serba  
z państwowo niepodległej Serbji.

Naród od tysiąca lat ujarzmiony,  
podług niewolą zwyrodniały, stał się  
dzisiaj prawdziwą krainą niedoli. Co  
tego powodem? Oto gdy zobaczył  
brzaski wolności, stracił zmysły pod  
naciskiem fali nowej i świeżej krwi,  
która w organizm jego strumieniem  
wtargnęła.

Mało mu było tego światła zbaw-  
czego, tego zadatku wolności, nie-  
podległości, tego zdobytego prawa  
stanowienia o sobie i o swej przy-  
szłości, o co inne ujarzmione narody  
o tysiącletniej kulturze daremnie setki  
lat walczyły bez skutku — dał ucha  
szatańskim podszeptom, postawił  
wszystko na jedną kartę i... przegrał.

Owa przesławna opiekunka ludów  
słowiańskich, co się rozsiadła na zra-  
bowanych tronach — machiawelsko-  
szatańska Rosya... odegrała znowu  
jedną swą rolę.

Dzisiaj nie ulega już najmniejszej  
wątpliwości, że to ona, ta stara  
zbrodniarka, ociekła krwią i łzami  
milionów słowiańskich dzieci, pchała  
Serbię do wojny. Car i rząd jego  
zrobili byli przecież swojego czasu  
następcy tronu serbskiemu w Pe-  
tersburgu niedwuznaczną nadzieję, że  
Rosya pomoże Serbii, że nie pozo-

stawi jej na łup Austrii, jeżeli ta Ser-  
bia zdola tylko energicznie upomnąć  
się o swoje prawa.

I tu nastąpiło tragiczne marzenie.  
Królewicz Jerzy upojony przyrze-  
czeniami olbrzyma-brata sąsiada, opie-  
kuna! wielkiego całej słowiańszczyzny,  
obaczył nagle tron wielkoserbski i sie-  
bie na tym tronie.

Bośnia, Hercegowina, Czarnogóra,  
Sandżak — wszystko zjednoczone  
w jedno państwo, z widokiem na  
morze — to błękitne morze, do któ-  
rego naród jego utęsknioną piersią  
tak wzdychał! Upojony tem widze-  
niem, głupi królewski dzieciak dał  
się porwać i porwał za sobą w na-  
stępstwie także naród cały. W to, co  
było bańką mydlaną — co było in-  
trygą szelmowskiej dyplomacji starej  
Europy, uwierzył młodzieniaszek;  
krew w nim zagrała, a buta i zaro-  
zumiałość uniosły go... nad brzegi  
przepaści.

Cały naród serbski uwie-  
rzył w pomoc Rosyi, uzbroił  
się i wyzwał, ufny w tę po-  
moc, wszystkie potęgi ziem-  
skie, a przede wszystkim Aust-  
ryję do walki.

Ile nadziei gorzało w sercach Ser-  
bów w tej ostatniej dobie, można  
mierzyć tylko sumą ofiar tego naro-  
du, złożoną na ołtarzu Ojczyzny.

A ofiara ta była wprost olbrzymia  
jak na siły małego i biednego naro-  
du, skoro w następstwie sprowadziła  
najstraszniejszą... nędzę w kraju.

Ostatniego dinara wydano  
na uzbrojenie się, rzucano w pa-  
szczę molochowi wojny pracę i do-  
bytek całego narodu, na całe dzie-  
siątki lat, przykuto się do taczki nie-  
dostatku.

A wszystko daremnie. W ostatniej  
chwili bowiem, kiedy tuż tuż miał  
nastąpić wybuch wojny, a Austrya

zaatakowana na dwa fronty, od Ro-  
syi na północy a od Serbów na po-  
łudniu, miała zapłacić za wszystko  
i widzenie wielkoserbskie, złudne do-  
tychczas, osadzić na nowym tronie  
— nastąpił zwrot, który jak strumień  
zimnej wody podzielał i przywiódł  
nie tylko Serbów i ich królewicza —  
ale i wielu, wielu jeszcze innych do  
opamiętania.

Oto Rosya wyparła się swych przy-  
rzeczeń, danych księciu Jerzemu,  
obróciła się plecami do tronu wielko-  
serbskiego i uznała aneksję Bo-  
śni i Hercegowiny.

Faktem tym zaskoczona została  
Serbia tak nagle — tak ją to ogłu-  
szyło i tak gwałtownie w gorączce  
wojennej ostudziło, że do tej chwili  
nie mogą sobie tam zdać sprawy  
jeszcze ze sytuacji oświetlonej z cał-  
kiem innej strony. I nie mogło być  
inaczej. Każdy kto przeżył i zimno  
patrzył w przyszłość, musiał przewi-  
dywać ten zwrot ostateczny.

A podstawę do tego dawały po-  
tężne dwa korpusy armii niemieckiej  
ustawione u granic Królestwa Pol-  
skiego i nagromadzenie wojsk japoń-  
skich w Mandżurji, przygotowanych  
każdej chwili do dalszej walki z są-  
siadem na śmierć i życie.

Słaba, zdeorganizowana, wyni-  
szczona materyalnie, strupieszala  
i cuchnąca zgnilizną wszechopiekun-  
ka Słowian, choć podsycana potężny-  
mi wpływami Niemiec i na dworze  
i w gabinecie do wojny z Austryą —  
zrozumiała w ostatniej chwili, że ta  
wojna byłaby dla niej ostat-  
nim ciosem, pod którym otwo-  
rzyłyby się dla Prus granice  
Królestwa Polskiego, a dla  
Austrii wielka furta na Wschodzie,  
nie mówiąc już o apety-  
tach Japończyków. Zrozumiała  
i cofnęła się, zostawiając biedną Ser-

7)

August Sokołowski.

## Prusy i Polska.

Powstanie i charakter państwa pru-  
skiego. Brandenburgia. Zakon krzy-  
żacki. Księstwo pruskie. Polityka  
pruska w w. XVIII i XIX.

Ciąg dalszy.

Zdarzenie tak niespodziewane poruszy-  
ło żywo umysły polskie i obudziło nadzw-  
yczajne nadzieje. Naród, zgnębiony i ponie-  
wierany, poczuł, że nadeszła chwila wyzw-  
olenia i na pierwsze wezwanie Napoleona  
rzucił się do oręża.

Rząd pruski miał wprawdzie dokładne  
wiadomości o usposobieniu Wielkopolan,  
ale nie przewidywał wcale, że wojna rozpo-  
częta nad Salą przeniesie się nad Wartę  
i Wisłę, że ta „dzielna i piękna armia pru-  
ska“, którą podziwiał Wybicki w Dreźnie,  
zostanie tak sromotnie pobita i rozprószona  
już przy pierwszym spotkaniu. Orli wzrok  
Napoleona sięgał dalej. Nagle powołanie  
Dąbrowskiego z Włoch do głównej kwatery  
cesarskiej, do Ulmu, w przededniu wyprawy  
świadczy, że Napoleon przed bitwą Jenejską  
przygotowywał powstanie polskie, że liczył  
na dywersję tak pożądaną dla siebie i tak  
niebezpieczną dla przeciwnika. I nie zawiódł  
się, bo zawieść się nie mógł. Ci bojownicy  
wolności i niepodległości Ojczyzny, ci no-

wożni Elearowie polscy, co walcząc o chło-  
dzie i głodzie pod sztandarami francuskie-  
mi, marzyli o powrocie do Polski i o wy-  
zwoleniu rodaków z pod obcego jarzma,  
co powtarzali nieustannie, że Dąbrowski  
z ziemi włoskiej pójdzie do Polski, że na  
czele legionów przejdzie Wartę i Wisłę, wi-  
dzieli teraz że te pragnienia gorące spełnia-  
ją się, że ten Bonaparte, który ich uczył jak  
zwycięzać mają, stał na proch wiałołomne-  
go niegdyś lennika Rzeczypospolitej, że go-  
tuje się do śmiertelnych z drugim zaborcą  
zapasów i wzywa pomocy narodu polskiego.  
Więc czy mieli głosu tego nie słuchać? Czy  
mieli stawiać warunki albo wdawać się  
w rokowania z śmiertelnym wrogiem narodu  
polskiego, pobitym, upokorzonym, zawsze  
niepewnym i zawsze zdradzieckim?

Nie i jeszcze raz nie.

Napoleon w tej chwili gwarancji i za-  
pewnień dawać nie mógł, bo wszystko za-  
leżało od dalszych losów wojny, jak zawsze  
niepewnych, ale to chyba nie ulegało wą-  
tpliwości żadnej, że naród polski uzbrojony  
i poparty przez największego bohatera,  
większe osiągnięcie korzyści, niż trwając w wier-  
ności dla swojego ciemięzcy.

Owocem poświęceń ówczesnego spo-  
łeczeństwa i nadzwyczajnych ciężarów jakie  
ponosiło, było Księstwo Warszawskie, w na-  
stępstwie Królestwo Kongresowe, wzrost  
i umocnienie ducha narodowego w okresie  
po r. 1815. Związek z Prusami dawał mar-  
ne obietnice i skończyłby się był niechybnie  
powrotem do dawnego systemu.

Z kim wreszcie mieli się układać Polacy,  
kiedy po pogromie Jenejskim państwo pru-  
skie istniało tylko z imienia, kiedy wszyscy  
potracili głowy, kiedy całe korpusy rzuciły  
broń i poddawały się Francuzom, kiedy  
najwarowniejsze i we wszystko zaopatrzone  
twierdze, otwierały bez wystrzału bramy  
swoje zwycięzcom, kiedy dwór królewski,  
paniczną gnany trwogą, uciekał do Szcze-  
cina, stamtąd do Osteredy, aby w końcu  
w kresowej Kłajpedzie znaleźć bezpiecznie-  
sze cokolwiek schronienie?

A w tej tułaczce i króla Fryderyka Wil-  
helma III. i jego ministrów i całe otoczenie  
zajmuje stale myśl jedna, pragnienie pokoju  
za wszelką cenę, bo w tym pokoju, cho-  
ciażby pod najcięższymi warunkami widzą  
oni jedyny środek ocalenia monarchii pru-  
skiej od doszczętniej i nieuniknionej już, jak  
się zdawało, zagłady.

Więc żadna ofiara nie jest dla nich za  
wielką. Ażby wkupić się niejako w łaskę  
tryumfującego imperatora, wyznacza Fryde-  
ryk Wilhelm III. ze skarbca publicznego  
100000 talarów na przyjęcie Napoleona i je-  
go dworu w Berlinie.

A kiedy d. 16. listopada nadeszły wre-  
szcie warunki francuskie, kiedy się dowie-  
dziano, że cesarz żąda oddania najważniej-  
szych twierdz, w tem Gdańska i Kołobrzega,  
nadto Szląska i odprawienia posiłkowych  
wojsk rosyjskich, w razie przeciwnym zaś  
grozi wprost detronizacją Hohenzollernów,  
nawet wtedy większość ministrów z księciem  
Henrykiem na czele oświadczyła się za przy-

jęciem tej do najwyższego stopnia upoka-  
rzającej propozycji i tylko nadzieja pomocy  
rosyjskiej zdolała króla skłonić do odrzu-  
cenia warunków.

Że w tem powszechnem rozprężeniu, ja-  
kiś objaw lojalności ze strony Polaków był-  
by mile widzianym, to nie ulega najmniej-  
szej wątpliwości, niemniej jednak i to, że  
już po dwóch miesiącach poglądy dworu  
na kwestję polską zmieniły się zupełnie  
i że ugodowa akcja ks. Antoniego Radzi-  
wiłła nie miała żadnych widoków powo-  
dzenia.

Świadczy o tem memoriał Grunera, wrę-  
czony Fryderykowi Wilhelmowi III. d. 25.  
lutego 1807 r. w Kłajpedzie, zalecający jak  
najsurowszą względem Polaków repressyą,  
odgrzewający dawne pomysły germaniza-  
cyjne Domhardta z czasów Fryderyka II.

Nowa klęska pod Trydlandem przesko-  
dziła wykonaniu tych w cichości knowanych  
zamachów. Trzeba było znowu ugąć karku  
przed dumnym zwycięzcą, trzeba było uciec  
się do łaski i protekcji Aleksandra I., trzeba  
było poświęcić i dumę królewską i cześć  
pruską, sławioną przez urzędowych histo-  
ryografów, trzeba było stać się pokornym  
i cichym a żądło zatrute jadem nienawiści  
ukryć w dnie duszy, przepełnionej pragnie-  
niem zemsty i odwetu.

Pokój Tyłżycki położył kres panowaniu  
pruskiemu w ziemiach polskich i stworzył  
pod nazwą Księstwa Warszawskiego zawią-  
zek nowej Polski.

C. d. n.

bie losowi — który chyba obecnie jest nie do pozazdroszczenia.

Serbia — dziś prawdziwa kraina niedoli, stoi osamotniona, biedna, nędzna, z anarchią w domu, zdana na łaskę i niełaskę z zewnątrz.

Co jutro dla niej przyniesie? Z pewnością nic dobrego. Przyjdą nowe upokorzenia, nowa nędza i dalszy upadek.

Dwulicowa, bestyalska polityka Rosyi i butne, zachłanne, zaborcze apetyty Niemiec — cofnęły przyszłość tego biednego kraju, znowu na długie lata wstecz, tymczasem za błękitne morze — za zjednoczenie narodowe — król Piotr mógł będzie uściśnić w Petersburgu dłoń tego, co naród cały moralnie i materialnie zniszczył.

Szkoda, że Serbowie nie wzięli nauki z historii naszej. Byliby się przekonali, że nie zawsze wierzyć można koronowanemu głowom, ich najświętszym przysięgom, że wreszcie naród liczyć może.... tylko na siebie!

## Wielkopole.

Nad Narodem naszym w zaborze pruskim, ciężkie wiszą chmury. Mimo ich jednak nie upadają Wielkopole na duchu, lecz krzającą się i działającą energicznie w obronie praw narodowych. Skwapliwie wiążą się w różne organizacje, a łączą się ściśle i silnie i przez tę energiczną, rozumną łączność, przez ten zapal i siłę stanowią jakby niewzruszoną opokę od której odbijają się zabójcze ciosy. Naliczyć można setki stowarzyszeń, związków, organizacji, banków, jakie Polacy w zaborze pruskim założyli w krótkim stosunkowo czasie, bo od drugiej połowy ubiegłego stulecia <sup>1)</sup>. Jedną z takich organizacji, wprowadzie nie politycznych, są stowarzyszenia sokolskie (gimnastyczne), które wzrastają z roku na rok w liczbę i znaczenie, mają wielką więźność w społeczeństwie i wywierają swój wpływ zbawienny. Od roku 1897 w przeciągu lat 10 liczba sokolskich związków czyli gniazd wzrosła czterokrotnie, a potroili się liczba ich członków; w r. 1908 było gniazd sokolich 180, a członków przeszło 8000.

A nie tylko Polacy na ziemiach polskich pod zaborem pruskim łączą się silnie i działają energicznie w obronie narodowej, lecz odnosi się to także i do tych, których znaczna liczba żyje w głębi Niemiec. Tak w Berlinie, jak i nad Renem, w Westfalii mają Polacy swoje związki, głosują na swego kandydata do parlamentu i wydają pisma polskie bardzo rozpowszechnione.

W silnie złączonym organizmie narodowym polskim pod zaborem pruskim, nie wywierają szkodliwego wpływu te smutne wyjątki, te jednostki o słabych charakterach, które nie były zdolne utrzymać w swych rękach ziemi ojczystej i rodzinnej i odsprzedały ją obcym, tak czcującym na naszą zgubę. Te „sprzedawczyki świętej ziemi ojczystej“ wykrywane przez naród jako niegodne, napiętnowane, wzgardzone okazy, mogłyby służyć tylko za przykład odstraszający, gdyby takiego potrzeba było w tak silnym i patriotycznym społeczeństwie. Maleje, rozplywa się ta hańba w dzielnym, płomiennym narodzie, a wynagradza ją jeszcze nowa, wzrastająca od dołu, warstwa ludzi silnych, energicznych i patriotycznych, takich Drzymałów, którzy prawie z niczego potrafili się dorobić kawałka polskiej ziemi, i, pomimo ogromnych w życiu utrudnień,

na tej ziemi utrzymać się zdołają. I jeszcze z pociechą powtórzyć tu trzeba to zdanie:

— Nigdzie, jak pod zaborem pruskim, ludność włościańska nie odznacza się tak silnym poczuciem patriotyzmu i żadnym komisjom kolonizacyjnym nie odda swojej ziemi!

A na chłubę już całego Narodu wyznać należy, że Wielkopolanie jako przedstawiciele najstarszej polskiej dzielnicy, dumni tą odwieczną godnością narodową, pomimo cierpień dzisiejszych, nie wpadają w zwątpienie, są silni, złączeni, ożywieni jednym wzniosłym uczuciem, jedną myślą, która jakby iskra boża, jakby święty płomień przenika ich, wzmacnia, podnosi i zapala, czyniąc z Wielkopolski nieskalanego zbiorowego bohatera narodowego, wzór wśród polskich dzielnic!

Są ludzie nawet dobrzy, co dlatego błądzą,

Że zamiast dobra kraju, stronnictwem się rządzą.

## Brzydka sprawa.

Gdzie? Oto znowu na jednym z posiedzeń Rady królewskiego grodu Krakowa. Interpelacja o rekolekcje, urządzone przez Sodalicyę Maryańską dla nauczycielstwa i jeszcze bardziej zachowanie się bierność większości Rady wobec tak nieprzyzwoitego ataku na uczucia religijne katolików i dziwnie „obiektywne“ stanowisko, zajęte przy tem przez prezydium. Nie wiemy, jakie są przekonania większości Rady, to jednak wiemy, że ogromna większość mieszkańców Krakowa jest szczerze katolicką, a mieliśmy już sposobność przekonać się, że wszystkie jej warstwy, nawet te, które socjaliści za swoje przywykli uważać i podawać, są całkiem tem zajęciem głęboko dotknięte. Oburzenie ich trafiło może w samo sedno sprawy. Niezręcznie i zbyt krewko p. Daszyński odsłonił przyłbicę. Dotąd twierdził na zebraniach i w pismach, że napada na księży, na kleryków, jako na ludzi, ale religia jest dlań rzeczą prywatną; udawał, że szanuje... przekonania. Teraz widocznie zapomniał swojej roli. Urządzenie rekolekcji dla nauczycielstwa i zwolnienie z pracy w szkole dane przez Radę szkolną tym, którzy chcą w nich brać udział, nazwał „provokacją“. Krok dalej, a prowokacją będzie urządzenie nabożeństw w rocznice narodowe i uwalnianie z tego powodu uczniów szkół naszych. Od tego do jawnego przesładowania religii i do niewoli przekonanych już bardzo niedaleko, i wniosek prosty, jaka to byłaby nasza wolność, gdyby socjaliści kiedy przyszli do władzy. Ciekawa rzecz, czy oni by prowokacją nazwali, gdyby np. władze szkolne zwolniły żydów od kilku godzin szkoły, dla umożliwienia im ćwiczeń religijnych w wierze?

Że p. Daszyński napadł na rekolekcje, to dla nas nie było niespodzianką, znamy go bowiem i wiemy, jakie są jego zapatrywania; więcej nas zdziwiło zachowanie się partii demokratycznej, czyli tych radców miejskich, którzy dotąd nigdy nie przyznawali się do socjalizmu, ani do nienawiści dla katolicyzmu. P. Konopiński oświadczył, że nie może pogodzić się z duchem zarządzeń Rady szkolnej; p. Bandrowski wychodząc z założenia, że przekonania religijne są święte, doszedł do konkluzji, że Rada szkolna źle postąpiła, że cała sprawa jest nieprzyjemną, a okólnik Rady szkolnej niestosownym.

Pytamy, co jest złego i co niestosownego? Bractwo katolickie urządza rekolekcje dla nauczycieli, pragnie użyć do tego kaplicy szkolnej i ma ważne powody, by ćwiczenia te odbyły się na początku Wielkiego tygodnia. Ponieważ w poniedziałek i wtorek jest jeszcze nauka szkolna, przeto udaje się do Rady szkolnej o pozwolenie i o zwolnienie z obowiązków tych nauczycieli, którzyby chcieli uczęszczać na rekolekcje. Rada szkolna zawiadamia okólnikiem, że zgadza się na to. Czy ktokolwiek nieuprzedzony, może w tym kroku dopatrzeć się niewłaściwości? Inaczej postąpić nie można było, tak musiało postąpić. Pozwolenie na udział nauczycieli w ćwiczeniach religijnych nazwano publicznie nieprawidłowością niestosownością, niewłaściwością, rzeczą nieprzyjemną. Padło w dyskusji nawet słowo o presji i o środkach policyjnych! Toć chyba ci, co to mó-

wili, woleliby żeby rekolekcje odbyły się w dniach i godzinach, kiedy udział w nich nauczycieli z powodu obowiązków szkolnych byłby niemożliwym. Lepiej niech o twarcie powiedzą, jeśli mają wstręt do religii, przewyższający nawet poczucie wolności osobistej. To byłoby szczerzej. Przecież okazało się jasno, że im nawet wolność praktyk religijnych jest nieprzyjemną, a zezwolenie Rady szkolnej na udział w rekolekcjach wydaje się tak niewłaściwym, że aż na oskarżenie zasługuje.

P. Bandrowski jest prezesem Towarzystwa szkoły ludowej, które wśród członków swoich liczy wielu księży i tysiące katolików. Zapewne tam w swej działalności nie występuje tak jaskrawo w sprawach religii, jak wystąpił w Radzie miejskiej. Są tacy, co sądzą, że cele Towarzystwa Szkoły Ludowej nie są przyjazne dla katolicyzmu. Wystąpienie ostatnie prezesa może ich w tem tylko utwierdzić. Nie wiemy, czy taki stan rzeczy w przekonaniu tysięcy członków Towarzystwa, wyjść może na dobre dla pożytecznej i patriotycznej instytucji.

My jednak wiemy już dzisiaj, że ta pomoc demokratów, dana socyalistom, to nie żaden przypadek, to jeden krok tylko do rzucenia się w wzajemne objęcia. A to jest sprawą bardzo, a bardzo brzydka, nie przyciągającą ale przersedzającą szeregi. Katolicy jednak odnieśli tę bodaj naukę, że wiedzą z dniem każdym jaśniej, że nie tam ich miejsce, gdzie napis „demokracja“, ale gdzie zasady, honor, godność i stałość!

## Czy będzie wojna?

(Dokończenie).

Przewidywania nasze, którym daliśmy wyraz w 1-szym numerze „Wawelu“ spełniły się. Niebezpieczeństwo wojny zażegnane, minął moment krytyczny i Europa może swobodniej odetchnąć. Zdawało się ale, że nadśledził ów termin dziejowy, w którym potężne mocarstwa europejskie zlikwidują swoje wzajemne rachunki i załatwienie od długich lat żywionych antagonizmów przeniosą ze wspólnych salonów dyplomacji na pole krwawej walki. — Poprawne jednak stanowisko dyplomacji austriackiej oraz szczerze poparcie Niemiec, odniosły zwycięstwo. Główną a właściwie jedyną przyczyną stanowczego sukcesu Austro-Węgier w tej kampanii jest nie to, że w sprawie aneksji miały za sobą formalną i materialną słusność, ale ta okoliczność, że one same wraz z Niemcami z możliwością wojny liczyły się na serio, były na nią zdecydowane i do niej przygotowane. Po za tem, wszystko w Europie było pustą grą, grą w ententy, izolacją, szukaniem formuły itd. Anglia — dążąca do odosobnienia Niemiec i zdobycia wpływów na Bałkanie, gotową była rzucić parę milionów by położenie ręki — o wojnie jednak nie myślała, bo ta w obecnym czasie byłaby dla niej zgubną. Rosya, zdemoralizowana wojną z Japonią, z armią nie zorganizowaną, bez pieniędzy, z ciągłą w razie zewnętrznego konfliktu groźbą nowego wybuchu wewnętrznych zamieszek. Francya obawiająca się z jednej strony, w razie wojny w którą by się wplątała, o podkopanie materialnej zamożności, która, odkąd stała się bankierem Europy, jest jej ideałem, z drugiej drżąca o los republiki w razie przegranej zarówno jak i w razie wygranej, Włochy pomijając wyjątkową i przypadkową klęskę elementarną, zawsze gotowe upiec swoją pieczę, ale tylko na cudzym ogniu, do rzeczywistych, własnych ofiar nie skłonne czy niezdolne — oto Europa poza Austro-Węgrami i Niemcami. W tej sytuacji, aby wygrać, należało przekonać Europę, że się jest do wojny przygotowanym i że się ma silnego sojusznika, do wojny również przygotowanego. Gotowością wojenną wygrał Aehrenthal i wygrać musiał. Wygrał, nie ustąpiwszy na żadnym punkcie, ani wobec Europy, ani wobec Serbii, rozdarł sieć intryg przeciw monarchii skierowanych, pokonał lwowski, oprzytomnił państewka bałkańskie i wykazał taką potęgę Austro-Węgier i Niemiec, że z nią nawet skonsolidowane przymierze Anglii, Francji i Rosji do otwartego boju porwać się nie może.

Znaczenie zwycięstwa dyplomatycznego jest dla Austro-Węgier w obecnych warunkach szczególnie wielkie, przykre bowiem

stosunki wewnętrzne wywołały za granicą złudzenie, jakoby stara monarchia znajdowała się w stanie rozkładu. I oto nadeszła chwila w której ze zdumieniem skonstatowano, że trudno o ściślejszą łączność cis i t r a n s Litawii, trudno o parlament interesom państwa bardziej powolny i trudno o aparat wojenny bardziej sprawny, pewny i doskonały. Obok zwycięstwa dyplomatycznego odniosły więc Austro-Węgry zwycięstwo nad opinią publiczną i zajęły stanowisko imponujące.

Grożąca burza europejska została zażegnana jakkolwiek sprzeczność interesów, a co za tem idzie antagonizm pomiędzy mocarstwami bynajmniej się nie zmniejszył. Uznano siłę Austro-Węgier i musiano się chwilowo poddać, ale ten teraźniejszy pokój, będzie pokojem spoczywającym na bagnietach, jest tylko odwieczeniem kataklizmu, który za lat kilka przerazi swą okropnością, bo zawierucha obejmie całą Europę, zetrą się potęgi lądowe i morskie i spełni się jakby dziejami ustalony pewnik, że upadek Turcji zaświeci Europie —

Wszystkich chętnych służyć celom „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“ zapraszamy do prenumeraty „Wawelu“, „WAWEL“

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca. Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Redakcji i Administracji „Wawelu“ Kraków, Rynek gł. 45. II. p.

## NASZE STOWARZYSZENIA.

### „Katolickie Stowarz. dorożkarzy“

Stowarzyszenie pod przewodnictwem p. Bartosika rozwinęło w ostatnich dniach bardzo żywą akcję nad podniesieniem taks dorożkarskich. W sprawie tej doszło do złączenia się w pracy ze Stowarzyszeniem właścicieli. Dzięki temu sprawa posunęła się znacznie naprzód. Onegdaj zjawili się w salach „Polskiego Związku Narodowego“ posłowie p. p. Petelenz, Zieleniewski i Sikorski, nadto p. Vice-prezydent miasta Szarski i p. Radca Banach, którzy bardzo życzliwie wysłuchali życzeń dorożkarzy. Na zgromadzeniu tem znaleźli dorożkarze bardzo gorące poparcie u posłów, którzy zapewnili ich że straszenie odebraniem koncesji na wypadek nie przyjęcia taks za granice miasta, jest tylko strachem na dzieci ale nie na obywateli, i że do tego dojść nigdy nie może tak, jak nikt nie może zmusić dorożkarzy do poddania się żądaniom wojskowości. To też miasto i policja zmiękły, a sprawa z groźb zesła na poważne traktowanie tak, że jest wszelka nadzieja już w najkrótszym czasie zmiany na lepsze pod względem taryfy i ustawy. Szczera wdzięczność za to należy się w pierwszej linii „Polskiemu Związkowi Narodowemu“ a dalej JWnemu p. Drowi Sikorskiemu, Petelenzowi i Zieleniewskiemu, pod wpływem których ta od 35 lat tocząca się sprawa zaczyna dobiegać do końca. To też nie dziwne że spokojna ale wytrwała praca stowarzyszenia przygania do siebie z dniem każdym liczniejszych członków, że dzięki jego powstaniu, stan dorożkarski wchodzi w nową erę rozwoju.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu, Że jedność i duch zgody — to skala Wawelu.

## KRONIKA.

**Biurowo „Polskiego Związku Narodowego“ i „Bank P. Z. N.“** przeniesione już do lokalu w Ryńku gł. L. 45. II. p. Godziny urzędowe od 10—12 rano i od 6—8 wieczorem. Prezes „P. Z. N.“ przyjmuje w środy od godziny 7—8 wieczorem.

**Helena Modrzejewska**, jedna z największych artystek polskich, zakończyła życie w Bay City pod San Francisco. Z Modrzejewską schodzi do grobu jedna z tych wielkich artystek, co, posiadając wrodzony smak i zmysł estetyczny, przestrzegała w grze swej należytej miary, nie ulegając przesadzie, ani zbyt technicznej afektacji.

<sup>1)</sup> Powstało około 300 banków ludowych, banków parcelacyjnych, spółek pożyczkowych, *Kupców, Rolników*, między nimi bardzo poważnie, jak *Bank Ziemiński, Bank Związku Spółek Zarobkowych i Bank Przemysłowców*. Przeszło 100 towarzystw należy do *Związku Towarzystwo Przemysłowców*. Oprócz tego są: *Związek Towarzystwo kupieckich, Związek kupców podróżyjących* (300 członków), *Zjednoczenie Młodzieży kupieckiej* (50 towarzystw), *Zjednoczenie zawodowe polskie* (50,000 robotników polskich), *Towarzystwo Czytelni ludowych, Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich, Stowarzyszenie drukarzy polskich, Związek Kół śpiewackich, Centralne Towarzystwo gospodarcze* (500 członków obywateli ziemskich), *Włościańskie Kółka rolnicze* (309 Kółek z 15,000 członków), *Związek polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich*.

**Wielkopolanie** zorganizowani w stowarzyszenie przy „Polskim Związku Narodowym”, urządzają wspólne święcone w dniu 22-go b. m. Wszelkich wyjaśnień udziela prezes p. J. Filipowski, drukarnia Uniwersytecka.

**Podwyższenie cen biletów kolejowych.** Komisja taryfowa wybrana przez Radę kolejową na zebraniu przedłożyła do orzeczenia projekt podwyższenia taryf osobowych na kolejach państwowych. Podwyższenie cen pojedynczych biletów jazdy wedle tego projektu niewprost niesłychane, bo dochodzi nieraz 50 proc. obecnej ceny. W klasie drugiej i pierwszej to podwyższenie jest znacznie mniejsze — cały podatek więc musieliby opłacić ci, co jeżdżą III-cią klasą. Oto mały obrazek tej podwyżki:

	III. kl.	II. kl.	I. kl.
1—150 klm.	2:80	5:40	8:40
151—300 „	2:576	4:816	8:176
301—600 „	2:24	4:48	7:84
ponad 600 „	1:792	4:032	7:092

Odtąd zaś kosztować będzie:

	III. kl.	II. kl.	I. kl.
1—400 klm.	3:3	5:5	8:8
401—600 „	2:8	5:0	8:3
ponad 600 „	2:3	5:0	8:3

Stosunek cen biletów w poszczególnych klasach przeniesiony zostanie także na dodatek za użycie pociągów pospiesznych. Podwyższenie to ma wejść w życie z rokiem nowym 1910 — dotyka najuboższą część ludności państwa i zaważy bardzo na szali naszych ekonomicznych stosunków. Oto pierwsze miłe złego początki za zwycięstwo odniesione w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny.

**Taksy dorożkarskie.** Sprawa podniesienia taks dorożkarskich, stoi obecnie w stadium żywej akcji. W najbliższym numerze „Wawelu” będziemy mogli już podać dokładny projekt taks tak na obręb starego, jak i nowego Krakowa.

Tymczasem ośmielamy się zapytać Szanowną c. k. Policję, czy to za jej poleceniem czy zezwoleniem pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych do godziny 12-tej w południe był w Krakowie zasiany obdartymi dorożkami z Kaźmierz? Wszak bodaj ze względu na przejezdnych, nie należało na to pozwolić. To tak... nie ładnie było!

**Krakowskie Towarzystwo dobroczynności** ogłosiło sprawozdanie ze swych czynności w roku ubiegłym. Instytucja, najstarsza z krakowskich, opiekuje się starcami i sierotami. Protektorem jest Eminencya X. kardynał Puzyna: zastępcą protektora X. biskup Nowak; prezesem r. ces. Henryk Schwar. W roku ubiegłym było w zakładzie 30 starców, 97 starszek, 23 chłopców i 23 dziewcząt; podrzutków 54. Dochody wyniosły 78.081 kor., wydatki 75558 kor., pozostało na rok bieżący 2.522 kor.

**Obojętny.** Podczas gwałtownego wichru, przybiegł służący do śpiącego pana, wołając: — Panie, niech pan wstaje, czy pan nie słyszy, że cały dom się trzęsie? Trzeszczy w nim coś raz po raz, zdaje się, zapewne, że się zawali! — Ale pan odrzekł tylko: — Co mi to obchodzi, przecie to nie mój dom; ja tylko dbam o to, aby czynsz za mieszkanie płacić!

**Odniesienie dworca krakowskiego.** Do Redakcji naszej nadesłano nam przed kilku dniami „Głos Narodu” z prośbą o przedrukowanie odnośnego artykułu o odniesieniu dworca krakowskiego. Otóż temu co to uczynił, donosimy, że w sprawie tej zajęliśmy już odpowiednie stanowisko, że rzecz postawiliśmy swego czasu jasno i udowodniliśmy, że nie drogą krzyku ale rzetelną pracą zdąża się do spraw tak ważnych, jak dworzec krakowski. Nie posłuchano nas jednak. Siły rozpruszono, nieprzyjacieli skorzystał a teraz... lamenty. I znowu ofiarą padają kolejarze, których się przenosi z Krakowa i których dzieci pozbawia się szkół. Byliśmy pierwsi, co dla dobra kolejarstwa sprawę pchaliśmy na

racyonalne tory. Dziś jeden dowód więcej, gdzie rzetelna praca a gdzie... tylko hałas i krzyk.

**Fizyczne wychowanie młodzieży.** W sprawie, tak ważnej dla każdego społeczeństwa obradowała we Wiedniu po raz pierwszy umyślnie w tym celu zwołana ankietta. Wybitni lekarze, profesorowie uniwersytetu oświecali wpływ i znaczenie wychowania fizycznego ze stanowiska medycyny. Dzisiejsze umysłowe przeciążenie młodzieży pociąga za sobą zachwianie równowagi w systemie nerwowym u jednostek normalnie rozwiniętych, u jednostek słabowitych i chorych wywołuje szkodliwe następstwa. Między godzinami nauki a ćwiczeniem fizycznym powinien być pewien czas zupełnego odpoczynku, albowiem i praca umysłowa i fizyczna nużą, a złączone ze sobą sumują się, bynajmniej zaś nie równoważą. Inni mówcy twierdzili, że rozwój fizyczny młodzieży powinien być rzeczą pierwszorzędną dla społeczeństwa. „W zdrowym ciele — zdrowy duch”. Chociaż dziecko zdrowe pójdzie do szkoły, to wskutek braku ćwiczeń fizycznych traci na wadze, cierpi na nerwy, na bóle głowy itd. Stwierdzonem zostało, że w ciągu ferii stan dzieci polepsza się, że cyfry chorobliwości rosną z cyframi godzin nauki szkolnej.

**Drukowanie biletów kolejowych na poczekaniu.** W kasie biletowej na dworcu kolońskim zastosowano na próbę maszynę do drukowania biletów na poczekaniu. Ogólnym wyglądem i rozmiarami przypomina ona nieco dawne maszyny do szycia. Specjalny mechanizm drukarski porusza się automatycznie wzdłuż przesuwnicy, na której wypisane są wszystkie stacje. Za nastawieniem jednej korbki mechanizm staje w odpowiednim punkcie, a za naciśnięciem drugiej drukuje i wyrzuca żądany bilet. Manipulacja powyższa trwa krócej, niż wyszukiwanie i wyjmowanie z półek biletu. Przy drukowaniu uwzględnione jest nie tylko miejsce przeznaczenia (stacja), ale także rodzaj i numer pociągu i data. Jednocześnie aparat ten odbija na podwójnej taśmie cenę i rodzaj biletu za pomocą połączeń mechanicznych. Kasjer, przychodząc na służbę, odbija przy pierwszym bilecie specjalną kartkę z numerem biletu i zaopatruje ją w swój podpis; to samo czyni przy ostatnim bilecie. W ten sposób kontrola jest ściśła i automatyczna; na taśmie wybite są poszczególne wpływy kasowe, a kartka wskazuje, od którego do którego numeru dany urzędnik był czynny.

**Wyjaśnienie.** — Dlaczego to Niemcy i Francuzi nie trwonią tyle pieniędzy, co polscy panowie? — Bo nie wyjeżdżają za granicę. — A czemu nie wyjeżdżają? — Jaki ty nie pojętny! Bo i tak już za granicą mieszkają.

**Długi i paznokcie.** Gdy zarzucono jednemu dłużnikowi, iż nie wypłaca zaciągniętych długów, ten odpowiedział: — Z płaceniem długów tak się dzieje, jak z obcinaniem paznokci; paznokieć im częściej obcinamy, tem bujniej rośnie, a im pilniej płaci się dawne długi, tem więcej nowych się zaciąga.

**Na wsi.** Wstawaj jeno Wojtek, toć dzień jak wół — idź do roboty.

— A juści, kiej całkiem wstać nie mogę i gęba mi się okrutnie drze.

— Ale śniadanie już na misce.

Śniadanie? — Ha to się może i zwolę, bo mi się odrobinkę zlepzyło.

**Wrodzona wada.** Podróżny przejeżdżając przez miasteczko, zapytał przechodzącego mieszczanina: — Dlaczego tu wszystkie dzieci chodzą boso? — Bo się tak urodziły, proszę pana.

**„Esperanto” w Dreźnie.** Niemcy mniej aniżeli Francuzi i Angliacy okazali początkowo zainteresowania się pomocniczym językiem „Esperanto”. Atoli ostatni wszechświatowy kongres esperancki, który odbył się ubiegłego lata, zrobił tak silne wrażenie nie tylko na drezdeńczykach, ale i w całych

Niemczech, że wszędzie powstają kursa i z gorączkowym pośpiechem uczą się nowego języka. Aby mieć pojęcie z jakim zapalem zabrano się tam do pracy, pozwól sobie przytoczyć w streszczeniu niektóre daty sprawozdania jakie podaje o ruchu tym pani Marya Hankel, wdowa po profesorze uniwersytetu, utalentowana literatka. Zaledwie uczestnicy rozjechali się, zgłosiło się do „Saskiego instytutu Esperanckiego” 1400 osób, wyrażając chęć uczenia się tego języka. Utworzono więc z tej liczby 30 kursów przydzielając każdemu z 10 nauczycieli po 3 kursa do prowadzenia. Język ten wprowadzono do seminarium nauczycielskiego, gdzie najprzód uczą się go profesorowie, aby mogli później wyklądać go swym uczniom. Wprowadzono go także do szkoły realnej i gimnazjum jako przedmiot nadobowiązkowy. Funkcjonariusze policyjni wszystkich stopni stanowią osobną grupę esperancką, która liczy 135 członków. W nauce tej biorą także udział urzędnicy sasko-czeskiego Związku żeglugi parowej. Najwięcej jednak zwraca na siebie uwagi wielki kurs w którym biorą udział profesorzy, lekarze i inni wysoko wykształceni i na różnych wybitnych stanowiskach będący mężczyźni i kobiety. W krótkim tem sprawozdaniu niepodobna wymienić dużego szeregu miast, gdzie ruch esperancki za przykładem Drezną przybrał niezwykle wielkierozmiary. — A u nas?...  
Bojkotujemy prusaków na każdym kroku — co dzień

## TELEGRAMY.

### Ostatnie wiadomości.

**Londyn.** Z powodu uznania aneksji przez Rosję, sytuacja międzynarodowa przedstawia się tak: — Austria zajęła w koncercie mocarstw stanowisko pierwszorzędne; dyplomacya jej tryumfuje, bo pokazała, że może robić to, co jej się podoba, choćby to było pogwałceniem traktatów. Niemcy choć gorąco pragnęły zawikłania swej aliantki z nad Dunaju we wojnę na dwa fronty, niemniej jednak mogą być dumne, bo udowodniły całemu światu, że za zgodą ich można robić wszystko, a więc, że one decydują o losach Europy. Anglia, Francja, Włochy i Rosja utraciły przewagę wpływów, a polityka tych państw doznała porażki. Serbia, ta kraina niedoli jest dzisiaj osamotniona, tron jej i swoboda zachwiane, w domu grozi powstanie i rewolucja.

**Belgrad.** Z prowincji nadchodzą jednoznaczne wiadomości o niezmiernych trudnościach rządu przy rozbieraniu band powstańczych.

**Rzym.** W ciągu b. m. ma nastąpić spotkanie włoskiej pary królewskiej w Wenecji z cesarzem Wilhelmem, w Neapolu zaś z królem Edwardem.

**Londyn.** Skutkiem najnowszych sukcesów Zeppelina rozwijają znani politycy żywą agitację na rzecz budowy silnej floty nadpobowietrznej.

**Petersburg.** Wobec zamierzonego odłączenia Chelmszczyzny, duchowieństwo prawosławne zgłosiło do synodu wnioski, aby nie uznawać za katolików tych prawosławnych, którzy przeszli na wyznanie katolickie bez uprzedniego zawiadomienia konsystorza i bez t. zw. oddziaływania duchownego w ciągu przepisane terminu.

**Cetynia.** Włoski poseł wręczył wczoraj na piśmie propozycję swego rządu, zmierzającą do załagodzenia konfliktu austriacko-węgiersko-czarnogórskiego. W odpowiedzi oświadczył rząd czarnogórski, że Antivari zatrzyma charakter portu handlowego, że kraj zamierza utrzymywać dobre stosunki z Austro-Węgrami i że Czarnogóra zastosuje się do rozstrzygnięcia mocarstw co do artykułu XXIX traktatu berlińskiego. Ze wzglę-

du na to zastosowanie się do życzeń mocarstw — panuje tutaj przekonanie że sprawa jest załatwiona i że ustalenie dobrych przyjaznych sąsiedzkich stosunków z Austro-Węgrami nie ulegnie już zwłoce.

**Port-Artur.** Japończycy znacznie powiększyli załogę fortecy i odbywają nocne manewry w okolicy, co wśród rosyjskiej ludności budzi trwożliwe pogłoski.

Nie boi się ten Boga, nie wstydi się ludzi,  
Kto nienawidź klas jednych przeciw drugim budzi.

## Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO.

**16. kwietnia — piątek — godzina 8 wieczór** — Posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego”.

**18. kwietnia — niedziela — punktualnie** o godz. 6 wieczorem odczyt w salach „Polskiego Związku Narodowego”. Wstęp dla członków wolny. Dla nieczłonków 20 hal.

**20. kwietnia — wtorek — godzina 8. wieczór** — Zgromadzenie „Wielkopolan”.

**21. kwietnia — środa — godz. wpół do 8 wieczór** — posiedzenie wydziału Stow. „Katolicka Przyjaźń Krakowska”.

**23. kwietnia — piątek — godzina 7 wieczór** — **Walne Zgromadzenie Koła obywatelskiego.**

**24. kwietnia — sobota — godzina 8 wieczór** **posiedzenie Rady prezesów „P. Z. N.”**

**27. kwietnia — wtorek — godzina 8. wieczór** — Zgromadzenie „Wielkopolan”.

## NADESŁANE.

**Rada cesarska**  
**DR. MIECZYŚLAW NARTOWSKI**  
KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L 9  
ORDYNUJE OD GODZINY 3 — 4 PO POŁUDNIU.

**Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany**  
**Józefa Kuleszy**

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscach i na prowincji. Telefon 795. 60-11-24

### Wydawnictwa

„Polskiego Związku Narodowego” w Krakowie.

1. „Polski Związek Narodowy”, jego cel i znaczenie . . . 12 hal.
2. Przyjaciele drzewek . . . 30 hal.
3. Przyjaźń krakowska i jej dzieje . . . 30 hal.
4. Kobieta, jej kwestya, wpływ i znaczenie na polu pracy społecznej . . . 40 hal.

Do nabycia wszędzie lub wprost w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego” w Krakowie Rynek główny, Linia A—B. L. 45. II. piętro. codziennie między 6—8 wieczorem.

### Męski ankrowy remonfoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany zhr. 1:95. Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

**F. PAMM, Kraków Zielona 3-162,**

## HERBATA I PASTA

po 6, 10, 20, 40, hal.

Przy większym odbiorze rabat. Za zwrotem 8 pudełek próżnych u mnie kupionej pasty, daję 1 pudełko pasty  
**Słoninę, smalec, powidło, poleca**  
6524-7 **Handel towarów mieszanych**  
**JÓZEFA FUNEK, KRAKÓW BRACKA 6.**

**Najwyższe odznaczenie na wystawach Paryża, Brukseli i Londynu i pochwały z całego świata dostała firma:**

**I. Wiśniewski i Ska w Krakowie, Stradom 1. 7.**  
**za znakomite mydła toaletowe, dla upiększenia cery, perfumerye, i środki toaletowe.**

Składy: Lwów, Praga, Wiedeń, Paryż, Londyn, Chicago, Filadelfia.

Światłą głowę! Silne nerwy! Zdrowy sen mamy, a żadnych bólów piersi ni szyji, odkąd używamy fluidu Feller z marką „Elsafluid”, gdyż on uśmierza bóle, usuwa osłabienie, i orzeźwia. Próby tuż 6 Koron franko. My nie znamy żadnych dolegliwości żołądkowych, kurczów, odbijania ani gniczenia, odkąd używamy rąbarbarowych przeczyszczających pigułek Feller z marką „Elsa-pillen”. 6 pudełek franko 4 Korony.

Dostarcza E. V. FELLER w Stubi-cy. Elsaplatz — Nr. 220 (Kroaey).

76

## Zakład artystyczno-fotograficzny

**FRANCISZKA KRYJAKA**

TELEFON 806. W KRAKOWIE TELEFON 806.  
(wchód do Zakładu od ulicy Dominikańskiej l. 3, i od ulicy Poselskiej l. 30.)

CENY KONKURENCYJNE: 69

3 sztuk wizytowych . K. 1-80	3 „ gabinetow. . K. 4-—
6 „ „ . K. 2-40	6 „ „ . K. 5-40
12 „ „ . K. 3-—	12 „ „ . K. 7-—
3 „ makart. gab. . K. 3-—	
6 „ „ . K. 4 40	
12 „ „ . K. 6-—	

Z głębokim poważaniem  
**Franciszek Kryjak**

Kto chce mieć tanie i eleganckie ubranie

zrobione z powierzonej lub tamże obranej materii podług najnowszych żurnali, niech zamawia u firmy:

**Piotr Górka**

krawiec

Kraków, ul. Floryańska l. 21.

Na prowincję wysyła się próbki, modele, „sposób” brania miary i ceny ubrania. Dla P. T. nauczycieli, akademików, i klasy robotniczej tudzież czytelników „Wawelu” po okazaniu inseratu 10% taniej!

— CENNIKI DARMO —

Kraków, Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p.



Kraków, Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p.

## „POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY,”

Członków założycieli przyjmuje Prezydium w środy od 7—8 wieczorem. Na członków poszczególnych stowarzyszeń zapisywać się można codziennie w godzinach urzędowych.

Wszelkich wyjaśnień udziela Prezydium „P. Z. N.” we środy od 7—8 wiecz. lub Sekretaryat codz. od 6—8 wiecz.

## „BANK POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO”

### Przyjmuje

wkładki na rachunek bieżący poczynawszy od 1 korony i opłaca od złożonych pieniędzy 5% od dnia następnego po złożeniu.

### Na złożoną gotówkę wydaje Książeczki wkładowe

na 5% i na 7% od wkładek powyżej 5000 K., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem. Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca z własnych funduszy.

### Oddział wekslowy

udziela członkom Stowarzyszeń „P. Z. N.” od 5-ciu koron w górę na najdogodniejszych warunkach.

### Udziały

mogą składać tylko członkowie Stowarzyszeń „P. Z. N.” w ratach poczynawszy od 10-ciu koron.

Bank otwarty codziennie od 10—12 przed poł. i od 6—8 wiecz. z wyjątkiem dni świątecznych Rynek gł. Linia A-B. L. 45. II. p. „Bank Polskiego Związku Narod.” przyjmuje wkładki i wpisowe od członków Stowarz. „P. Z. N.” tudzież prenum. „Wawelu”.

## WAWEL

### Biura redakcyi i Administracyi

otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Rękopisów nie zwraca się. Listów anonimowych nie uwzględnia się.

### Prenumerata

roczna w Austrii 5 Koron,  
„ za granicą 6 „

Numer pojedynczy 20 halerzy.

### Ogłoszenia

za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy w Nadesłanem 60 halerzy.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.

Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego” Nr. 33.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

## „UNIA POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO”

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką).

## „STOW. GOSPODARCZE CZŁONKÓW STOWARZYSZEŃ P. Z. N.”

Udziały po 10 Koron, składać mogą członkowie ratami w „Banku P. Z. N.”.

## Magazyn obuwia

- - męskiego, - -  
- - damskiego - -  
- i dla dzieci -

pod firmą: PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW

przy ul. Zwierzynieckiej l. 4. (obok drukarni Anczyca)

POLECA swój bogato zaopatrzony skład obuwia wykonanego z największą elegancją, według najnowszych fasonów. Przyjmuje zamówienia na obuwiu wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością, rękując za ich trwałość i po cenach możliwie przystępnych



Polecając się łaskawym względem P. T. Publiczności kreślę się z poważaniem

77

**WALENTY KORTA**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stefan Schweichler.

Najlepsze i najtańsze źródło do nabycia skrzypiec ze smyczkiem i futerałem



dla szkół 3/4, 0, 1/4  
Nr. 000 . K. 16.  
Nr. 00 . K. 17.  
Nr. 0 . K. 19.  
Nr. I . K. 21.  
Nr. II . K. 25.

dla orkiestry:  
Nr. III . K. 28.  
Nr. IV . K. 30.  
Nr. V . K. 35.  
Nr. VI . K. 40.  
Nr. VII . K. 45.  
Lit. A . K. 50.

do koncertów:

Lit. B . K. 60.  
Lit. C . K. 80.  
Lit. D . K. 100.

Lit. E . K. 130.  
Lit. F . K. 160.  
Lit. G . K. 200.

za pobraniem pocztowem z pełną gwarancją, dostarczają



### V. F. CERVENÝ & SYNOWIE

c. k. Nadworna fabryka instrumentów w Königrätz (Czechy).

Skrzypce ze smyczkiem bez futerału 1/2, 3/4, 0, 1/4, po K. 8. —, 9. —, 10. —, 12. —, 14. —, Skrzynki K. 1 1/2. —, Altówki od K. 14. — do K. 130. —, Mandoliny K. 15. — do 65. —, Cytry koncertowe K. 16. — do K. 200. —, Elegiczne — cytry K. 44. — do K. 240. Gitary K. 18. — do K. 150 — Niezrównane instrumenty dęte: Kornety, Flügelhorny, Trąby, Althorny, Fenerhorny, Barytony, Waldhorny, Primhorny, Cornony, Zug — Puzony z wentylami i Puzony wojskowy, Basy, Kontra-Basy, Ciesarskie-Basy, Instrumenta tornistrowe, Klarnty, Flety i t. d.

C. k. Nadworna Fabryka instrumentów V. F. Cerveny & Synowie w Königrätz (Czechy).

79

Z drukarni Fr. Foltina w Wadowicach pod zarządem St. Starostki.